

Szkółka



niedzielnia

Módl się i pracuj, a będziesz szczęśliwy.

Leszno. — *Niedziela siódma po Zielonych Świątkach, dnia 19. Lipca 1846.*

Religia.

Obraz młodzińca.

Przez ****

Teraz jeszcze nie czujesz, jaki twój los będzie,
Wszystko ci dziś podchlebia, żeś w szczęśliwych rze-
dzie;

Nie ufaj, lecz się uzbrój w mądrość czystą, stałą,
Bo młodość jeszcze kwitnie, gdy już jest dojrzałą.

Nic nie masz przyjemniejszego w życiu człowieka, nad szczęśliwość wieku młodzińca. Przy mierném życzeniu i łatwo zaspokojonej potrzebie, świat cały stoi dla młodzińca otworem, jakby piękny ogród. Krótki jego smutek chętnie ustępuje radości wypogodzonego momentu. Rozmaita przyjemność sama się stawia jego czułości. Świetny powab teraźniejszości, upiększa mu widok na przyszłość. Przyjemne kwiecień, które tak miłą czynią wiosnę jego życia, wzbudzają nadzieję piękniejszego owocu. Wszystko w nim zamierza do poprawy i udoskonalenia jego sił, do uczynienia go szczęśliwym mężem i użytecznym obywatelem. Im więcej uczuwa to przekonanie, tém mocniejsza i żywsza rodzi się w nim żądza nabycia wszelkich zdolności i wiadomości, przez które ma się w nim swego czasu okazać użyteczna męża działalność.

Śmiały i gwałtowny w swoich zapędach, dla lekkości, dla wrodzonej chęci do zabaw, dla skłonności prawie nieodłącznej czynienia wszystko prędko, łatwo go uwieść można do jakiego głupstwa; w uczuciu sił swoich wzrastających codziennie, zbyt jest łatwy do narażenia się swawolnie na swoje zdrowie. Przecież sama natura, jakby zastępując niedostatek doświadczenia, uzbroiła go szlachetną wstydlivością. Ta jest córką wewnętrznego sędziego — sumienia — które go ostrzega i kieruje, jeżeli jeszcze tej świętej zbroi niewinności nie przełamał. Skłonny do wolności i niezawisłości, czuje się przecież tak przywiązany tajemnymi węzłami do małego świata swojej rodziny, że chętnie lub niechętnie, przecież się jej kierunkowi poddaje. Miłość i wdzięczność ku rodzicom i dobrodziejom, często w nim zastępują miejsce rozumu. Jest wprawdzie namiętny w swoich przedsięwzięciach, przeto jednak nie jest nieczuły na prośby czulej i kochanej matki; przeraża go mocna nagana dobrego ojca, a łagodne ostrzeżenie doświadczonego przyjaciela staje się często dla niego, aż do głębi serca dochodzącą, zbawienną nauką. Dla swojej lekkości, zawierzającej każdemu, niedo-

puszczającą w nikim zdrady, jest prawda wystawiony na wiele niebezpieczeństw, na wiele obłąkań. Ale też i dobremu także łatwo wierzy, a najłatwiej wierzy tym, którzy umieli pozyskać jego zaufanie. A tak obok ludzi rozumnych, z samej jego łatwowierności wynika szczęście dla niego. Przez ich naukę, przez ich doświadczenie, do którego jego własne doświadczenie zwolna przylacza się, choćby go też jego łatwowierność nie raz zawiodła, nauczy się ostrożności, która się z wiekiem pomnoży i stanie bezpieczną przewodniczką w życiu.

Wszystko mu w dojrzałym wieku posłuży do niezawisłości, czyli rządzenia się własnym zdaniem. Jakkolwiek troskliwie ukrywa swe błędy, przecieży bywa czasami tyle otwarty, że się wydaje, i tyle gadatliwy, że na swoje zawstydzenie coś przywiedzie. A przez to daje drugim sposobność, że go mogą upomnieć, przestrzedz, zreflektować i uprzejmym przełożeniem przywieść do poprawy popełnionych błędów, a tak, drudzy stają się dla niego tém, czém on jeszcze nie jest i być nie może. Ręka roztropnego przyjaciela, wstrzymuje i cofa go łagodnie, gdy w młodzieńczym roztargnieniu, albo żywością namiętności powodowany, mógłby popełnić niedorzeczność, której smutnych skutków jeszcze wtedy dla swojej ograniczonosci i braku doświadczenia przejrzeć nie jest w stanie.

Uprowadzony o sobie i z natury pragnący przypodobać się, łatwo się obłąkiwa na bezdroża próżności i dumi. Lecz i ta namiętność, kierowana przez doświadczonego przyjaciela, stanie się dla niego bodźcem do wytrwałej pilności i korzystnego odznaczenia się w dobrem. Często jeden sławny przykład jest już dostateczny do nadania dobrego kierunku

jego skłonności do sławy. A znów często jedno nierozważne nieszczęśliwe przedsięwzięcie, sprawia w nim to doświadczenie, które go dzielniej jak wszelkie przestrogi i rady wstrzymuje, i sprawia, że już w przyszłości jest ostrożniejszym i uważniejszym. Jeżeli jego chętność posunie się aż do zbrodni, to go dręczy sumienie i zwraca na prawą drogę.

Bez podchlebnego wielkiego rozumienia o sobie, i o swoim przyszłym znaczeniu na świecie, opuściłby ręce, jego pilność wnetby się zmordowała i ustała. On się wprawdzie oszukuje, przecieży gdy z kąd inąd jego wola jest dobra, to oszukaństwo obraca się na jego korzyść. Z samej nawet jego pychy rozwinie się powoli z czasem, i, że tak rzekę, wykluje bardzo potrzebna dla niego i dla świata cnota skromności i pokory. Powodowany chęcią sławy, uczy się wiele chwalebne; jest śmiały, idzie coraz dalej, widzi coraz więcej, tak tego, czego się jeszcze ma uczyć, i sobie przyswoić, jak błędów, których się ma pozbyć, i czynów chlubnych, za którymi ubiegać się powinien. W końcu, gdy tym sposobem jego rozum wznosił się stopniowo, przytém doświadczenie, czas i uchybienia nauczyły go, jak jeszcze małym jest jego rozum, a cnota niedoskonałą; wstydi się swojej pychy, i staje się pokornym. Dzień za dniem coraz to więcej się przekonywa, że nic nie masz nad wieńiec cnoty, przeplatany delikatnymi kwiatkami skromności. Tak przedziera i porzuca gąsiennica swoją skorupę, i okazuje się w nowej przyjemnej postaci motyla, który swojemi rozmaitemi, a pięknie połączonemi kolorami, zachwyca i bawi oko. Im dalej postępuje w lata, im się więcej nauczył, tém mocniej czuje, jak nieskończenie jeszcze jest więcej,

czego on nie zna, a jak to, czego już doszedł, niczem więcej nie jest, jak tylko wytechnieniem w ciągu jego podróży życia, przez które ma się umocnić do dalszych przedsięwzięć. Przeto nie wiele co sobie robi z nabytych już wiadomości, przypominając sobie ciągle tę przestrożę Gellerta:

Im mniej upodobania kto w sobie znajduje,
Tém go więcej świat ceni, poważa, szanuje.

Namiętność i gorączka młodzieńcza bynajmniej nie zmniejszają jego wartości, dopóki te nie przechodzą granic oznaczonych przez rozum, sumienie i religią, i dopóki strzeże się od wszelkiego przedsięwzięcia w zapędzie namiętności. Bez ludzkich namiętności, takby znikło życie w świecie moralnym, rozwijanie władz i postęp w doskonałości, jak w świecie fizycznym, czyli cielesnym, bez ciągłego posilania i poruszania. Zawsze jest lepiej, że młodzieniec potrzebuje wędzidla, niżby miał potrzebować bodźca. Częściej można ugasić ogień jak rozżarzyć. Łatwiej śmiałka wstrzymać, jak w tchorza wmówić odwagę i dostać naprzód. Nie niemasz tak naturalnego w zdrowym młodzieńcu, jak gorączka i śmiałość zuchwała, przez którą zdaje się przemawiać żywe uczucie tęgości siły życia. Ta żywość i śmiałość zmienia się z czasem przez kształcenie ducha, chlubną odwagę i męstwo, bez których na niebezpieczeństwo i zgubę zostałyby narażone ojczyzna i familia. Krew jego burzy się wprawdzie w żylach, czyni go popędliwym i gwałtownym, ale w nim zaraz obudza pragnienie, aby tych wybuchów i nateżeń używał do zachartowania ciała, na znoszenie czekających go w przyszłości trudów życia. Bez tej porywczosci i prędkości, zbytek jego soków szkodziłby zdrowiu, a członki ciała zmieniałby na gnuśne i niezdolne,

aby niemi dusza mogła podług swęj woli kierować.

Namiętności, mające siedlisko w burzacej się krwi, jakeimi są: gniew, lubieżność, zdają się być najgorszymi i najszkodliwsiymi zarysami w obrazie młodzieńca. Jak płomienisty ogień zaraz wyżej wybucha, gdy trochę wody skropiony zostanie; tak młodzieniec, którego niespodzianie dotknie małe zmartwienie. Ale jego miękkie serce nie długo może wytrzymać nawałność; opłoniiony, wnet przeciwnikowi podaje rękę zgody i pojednania. Prędko przebacza wyrządzoną sobie zniewagę lub krzywdę, a zadanęj prędzej jeszcze żałuje, jak tylko uspokoi się cokolwiek i zastanowi z namysłem. Gniew jego, gdy przeminie, uczy go ostrożności, unikania na przyszłość wszelkiej obrazy; a kierowany rozumnemi przedstawieniami, i własnym spokojnym namysłem, zmienia się na niechęć ku temu wszystkiemu, co niesłusznie miesza spokojność i szczęście jego, lub innych. Przestrożę w tej mierze Herdera ma ciągle w pamięci:

Poskramiaj gniew zawczasu, bo wielkie zię rodzi;
Nieprzyjaciółom w końcu, tobie pierwój szkodzi.

Przez każde zwycięstwo, które nad gniewem odnosi, przekonywa się: że jak wapno przez swoje szumiące wzburzenie rozpada się na kawałki i rozsypuje, tak gniew niweczy najczerstwiejsze zdrowie. Nie chce więc już dalej przez gniewanie się karać na sobie samym cudze wady, a tém mniej przeciw swemu przeznaczeniu upodlać się przez tenże gniew zapalczywy aż do rzędu dzikich zwierząt.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Gospodarstwo domowe.

Wścieklizna u bydła rogatego.

Często się zdarzają przypadki wścieklizny pomiędzy bydem rogatym, a ta choroba udziela się dalej li tylko przez niezachowanie ostrożności. Jak sobie potrzeba w tym względzie postępować, posłuchajmy uwag pana Łyszkowskiego.

Choroba ta przez ukąszenie psa, wilka, lisa, kota, a nawet przez styczność ze wściekłym bydlęciem, przez jego ślinę, odchody i trupa, zaraża zdrowe, i zwykle dopiero w 7 do 9 tygodni, a często i później wybucha.

Skoro się paroksyzm objawi, bydlę stoi najprzód z opuszczoną głową i odsuwa się od żłobu; stoi czasem jakiś czas spokojnie; potem nagle, jakby przełknięte, rzuca się w tę i ową stronę, dygocze na całym ciele, potrząsa głową, zatacza się, pada i zrywa; wzrok ma dziki, trwożliwy, oczy zamglone, lecz wytrzeszczone, w kątach zaczerwienione, gęba spieczona; ryczy często głosem chrapliwym i dziwnym; chapie i liże wszystko, co obok siebie napotyka, nawet własne członki; osobiwie zaś te, które zranione były przez wściekle zwierzę, gryzie i szarpie, albo trze, często aż do krwi, o ścianę. Widocznie i nagle robi się co chwila chudsze, słabsze i chwiejące. Niektóre bydlęta są w tej chorobie ciche, smutne i tylko rwią się w ten czas, gdy pies do nich się zbliży.

O wyleczeniu bydlęcia wściekłego ani pomyśleć można, przeto należy je niezwłocznie zabić; ponieważ zaś trup łatwo chorobę tę innym zwierzętom mógłby udzielić, powinno się go głęboko ze skórą zakopać; oprócz tego wszelkie przedmioty, które chore bydlę pośliniło, skrwawiło lub odchodami pokalało, tudzież gnój z pod niego potrzeba spalić, i oborę lub stajnię jak najstaraanniej wyczyścić. Rzadko się trafia, aby uważano lub dostrzeżono ukąszenie bydlęcia przez wściekle zwierzę; gdyby jednak to się wydarzyło, na ów czas można wściekliznę zapobiedz sposobem następującym:

Najprzód bydlę niezwłocznie splawić w głębokiej wodzie; potem zaraz rany wymywać mocnym octem; wypalić je prochem strzeleckim, lub rozpalonem żelazem. Nakoniec posypać grubo proszkiem much hiszpańskich, i zalać terpentynowym olejkiem, lub z tego obojga mieszaniną, co z początku codziennie przez 7 dni, a dalej co trzeci dzień przez kilka tygodni powtarzać potrzeba, dopóki rany należycie nie wyropieją. Wewnętrznie dawać bydlętom przez 5—6 tygodni 3 razy na dzień starszym po 6—8 granów proszku belladony; pomniejszemu zaś lub owcy i t. p. $\frac{3}{4}$ albo $\frac{3}{2}$ części tej ilości; przytém przez 2—3 tygodni dawać codziennie na sztukę bydła po jednym majiku. Gdyby się jednak postrzegło, iż zwierzę z trudnością mokrzy, lub też krew z mokrzem wydaje, wtedy zaprzestać dawania majików, albo tylko co 5 dni je dawać; lekarstwo zaś tylko co dwa dni, a ku końcowi co 4ty, 5ty, 6ty dzień; a tak można bydlęta zabezpieczyć przeciw tej zarazie. Mleko od krów zdając i w gnojówkę wylewać trzeba.

Jeżeli bydlę, pokąsane przez wściekłego zwierza, ma młode, które karmi; należy je zaraz od matki odsadzić; jeżeli zaś po okaleczeniu matki ssalo, leczyć je także potrzeba.

Skoro bydlę, w ciągu zakreślonego czasu sześciu tygodni, zostanie zdrowe, powinno się je trzymać jeszcze niejaki czas w stajni, zanim się je puści do stada, zawsze zaś aż do końca roku mieć nań baczne oko. Gdyby się zaś okazywało niespokojne, ciągle i mocniej ryczało, niż zwyczajnie, śliniło się, uszy i rogi miało zimne, nie jadło, wiele leżało, mało piło, lub wstręt do napoju okazywało, raz przeżuwało gwałtownie, drugi raz wcale nie żuwało po kilka godzin; jest to niezawodną oznaką, iż wścieklizna działać poczyną. Natenczas, już nikomu do niego zbliżać się nie należy, lecz potrzeba je niezwłocznie zabić i zakopać.